

O czasopiśmie pogranicza polsko-białoruskiego „Czasopis”

W kwietniu 1990 r. ukazał się numer sygnałny pisma informacyjno-kulturalnego wschodniej Białostoczczyzny. Jego pierwsi redaktorzy Jerzy Chmielewski, Wiesław Choruży, Sławomir Nazaruk napisali „Oddajemy do rąk Czytelników nowe pismo »Czasopis« [...] Mieszka tu mianowicie ludność nie polska, w przeważającej większości pochodzenia białoruskiego, zaś z pewnych przyczyn określająca siebie różnie. Mamy więc nadzieję, iż będą, czyli zarówno Białorusini, jak i też »prawosławni Polacy«, »Rusini«, »tutejsi« itp. Pismo będzie redagowane zasadniczo po polsku, zaś niektóre tematy typu literackiego, folklorystycznego lub na życzenie autora zamierzmy drukować w języku białoruskim (łąączącym dialekty i gwary, którymi posługują się nasi czytelnicy). Wprowadzenie wersji polskojęzycznej jest skutkiem procesów asymilacyjno-polonizacyjnych, jakim ciągle podlega ludność białoruska na naszych terenach. To doprowadziło do sytuacji, w której język białoruski zanika nawet w bezpośrednich rodzinnych kontaktach. Tematyka poruszona w »Czasopisie« ma za zadanie z jednej strony zahamować niektóre niekorzystne procesy, z drugiej zaś ułatwić zachowanie własnej kultury i tożsamości. Będziemy dążyć do tego, by pismo w przypadku akceptacji Czytelników i zarejestrowaniu pełniło pozytywną rolę w przezwyciężaniu stereotypów myślowych dotyczących naszych problemów oraz by przyczyniło się do pokonania nieufności ze strony polskiej, jak też wzajemnych uprzedzeń¹.

W ciągu 21 lat „Czasopis” ukazywał się systematycznie. Realizowano w nim główne wyzwania określone w numerze sygnałnym. Pozyskano do współpracy znanych twórców, przedstawicieli białoruskiej inteligencji. Systematycznie po-

¹ „Czasopis” (nr sygnałny), kwiecień 1990 r., s. 1.

szerzał się zakres prezentowanych problemów zarówno dotyczących zapomnianej przeszłości, jak i teraźniejszości. Autorzy podejmują się zadania określenia tożsamości społeczności Białorusinów w Polsce. Stawia się odważne pytania poznawcze dotyczące złożonych losów jednostek oraz grup społecznych. Definiuje się współczesne problemy świadomościowe, identyfikujące jednostki i społeczności z białoruskością. Zwraca się uwagę na tendencje przyszłości tej mniejszości narodowej, w sytuacji tworzenia się globalnej społeczności obywatelskiej, a w tym zacierania się granic w położeniu prawnym, edukacyjnym, kulturowym.

W numerze pierwszym pisma zwraca się uwagę na potrzebę rzetelnego prezentowania problemów tego regionu. Wynika to m.in. z instrumentalnego traktowania jego przez czynniki polityczne. Wskazuje się m.in., że w sposób tendencyjny pomijano sprawy mieszkańców, kwestionowano ich odrębność narodową. „W wyniku niewłaściwego informowania został wypaczony stereotyp mieszkańca tych ziem. Współczesny podlaski Białorusin dla ogółu jest zupełną terra incognita albo w najlepszym wydaniu sprawą o marginalnym znaczeniu i folklorystyczno-skansenowym obliczu. Prawie nigdy nie wspomina się o bogatej historii i kulturze, pomija się wkład tutejszego społeczeństwa w dorobek ogólnokrajowy. Wstydliwie ukrywany jest fakt dyskryminacji gospodarczej i politycznej”².

Dużo miejsca poświęca się w prezentacji społeczności Białostoczczyzny kwestiom narodowościowym i etnicznym. Zauważa się np., że jeśli za kryterium określające narodowość białoruską przyjąć charakterystyczne imiona i nazwiska (kończące się na – uk, – icz) oraz prawosławne pochodzenie, to istotnie we władzach partyjnych wielu było takich Mikołajów, Anatolów, Włodzimierzy itp. „Trudno jednak kogoś nazwać Białorusinem, skoro nigdy do tego się nie przyznawał, a wprost przeciwnie – jak tylko się dało, zacierał ślady swojej białoruskości. Polegało to na celowym spolszczaniu personaliów (np. Wasyl na Wacek, Naumiuk na Naumiakowski itp.), porzucaniu ojczystej mowy i kultury (trwa to jednak nadal i dotyczy również zwyczajnych mieszkańców wschodniej Białostoczczyzny)”³.

Na początku lat 90. ujawniło się zjawisko, że Białorusini są jedną z najliczniejszych i najlepiej zorganizowanych mniejszości narodowych w Polsce. Według różnych źródeł jest ich w kraju 200 do 300 tys. Oprócz powstałego w 1956 r.

² J. Chmielewski, *Obok nas*, „Czasopis”, kwiecień 1990 r., s. 1–2.

³ J. Ostrowski, *Wstydliwie postawy*, *Czasopis*” maj–czerwiec 1990 r., s. 1–4.

Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego działały od 1991 r. partia polityczna mniejszości narodowej – Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne, zrzeszające głównie inteligencję oraz Białoruskie Zrzeszenie Studentów zarejestrowane w 1988 r. Pisarze białoruscy zrzeszyli się w Białoruskim Stowarzyszeniu Literackim „Białowieża”; w 1992 r. powstał w Białymstoku Klub Inteligencji Białoruskiej oraz forum wszystkich stowarzyszeń – Rada Organizacji Białoruskiej⁴.

Wśród nośnych problemów poznawczych uwagę wielu autorów przykuwają relacje dziedzictwa i nowej tożsamości. Zauważa się m.in., że odcinanie się Białorusinów, Litwinów i Ukraińców od korzeni i dziedzictwa I Rzeczypospolitej jest zapieraniem się własnej tożsamości. Polacy po odzyskaniu niepodległości prowadzili w stosunku do ludności białoruskiej politykę tzw. asymilacji: ograniczono szkolnictwo, likwidowano towarzystwa białoruskie⁵.

Ważny problem znajdujący się na łamach pisma dotyczy kondycji i przemian w życiu mniejszości narodowych i etnicznych. Na problem ten zwróciła uwagę, m.in. Helena Głogowska, która systematycznie zapełniała jego łamy oryginalnymi studiami i opracowaniami dotyczącymi przeszłości i teraźniejszości, a w tym prezentacją biografii Białorusinów zasłużonych, a jednocześnie pozostających w cieniu politycznego zapomnienia. Na uwagę zasługuje przywołanie przez nią myśli Woltera: „Natura powiada do ludzi: sprawiłam, że wszyscy urodziliście się słabymi i nieświadomymi, aby kilka minut wegetować na ziemi i użyźnić ją swymi zwłokami. Wspierajcie się ponieważ jesteście słabi, oświecajcie się i tolerujcie wzajemnie, ponieważ jesteście nieświadomi”. Odnosząc się do festiwalu mniejszości narodowych, wskazuje m.in.: „Sama idea prezentacji problemu kulturalnego mniejszości narodowych w Polsce była szlachetnym celem. Dotychczas środowiska mniejszości skazane były na egzystencję w swoich kulturalnych »gettach«. Problem istnienia mniejszości funkcjonował już chyba w świadomości przeciętnego Polaka, gdyż od 1989 r. środki masowego przekazu dość często o tym informują. Trzeba było tylko pokazać, jak ci Białorusini, Ukraińcy, Niemcy, Żydzi, Macedończycy wyglądają i co tak naprawdę sobą reprezentują”⁶.

⁴ T. Szczepański, *Wydawnictwa białoruskie w Polsce*, „Czasopis” 1992, nr 2/3, s. 1.

⁵ A. Gawryluk, *Białoruś – Dziedzictwo i nowa tożsamość*, „Czasopis” 1993, nr 2, s. 15.

⁶ H. Głogowska, *Czyj I Festiwal Mniejszości Narodowych?*, „Czasopis” 1993, nr 2, s. 12–13.

Złożoną kwestią podnoszoną na łamach pisma jest stereotypowa identyfikacja z dychotomicznym podziałem Polak to katolik, Białorusin – prawosławny. Istotną rolę w tym względzie odegrała polityka polonizacyjna. Ujawniają się w tym względzie spory, nieufność np. wtedy, gdy zauważa się że ks. Jerzy Popiełuszko pochodzi z rodziny etnicznie białoruskiej, ujawniają się głosy sprzeciwu wobec zawłaszczania przez Białorusinów „wielkiego bojownika o wyzwolenie państwowe i społeczne”⁷.

Problem ten podniesiony został przez prozaika, reżysera filmowego Tadeusza Konwickiego. Stwierdza on, m.in. „Jestem mianowicie przekonany o istnieniu pewnego fenomenu w tej części Europy, który by można nazwać zjawiskiem podwójnej tożsamości albo częściowo nakładających się tożsamości. Ja nie jestem polskim paniczem, który wielkodusznie interesuje się Białorusią. Nie jest Białoruś moim konikiem czy hobby, ja odczuwam ją bardzo osobiście. Ile jest we mnie Białorusi, a dotyczy to w jakiejś mierze też Litwy, trudno mi powiedzieć, Pierwiastek białoruski odgrywa rolę w mojej biografii, w moim sposobie myślenia”⁸.

Zwraca się uwagę, że stało się już stereotypem, odmienianym na wszelkie sposoby w popularnych opisach, a często nawet w naukowych opracowaniach, stwierdzenie, że Białostoczczyzna jest narodowym i kulturowym pograniczem, miejscem zetknięcia się łacińskiej kultury Zachodu z bizantyjskim Wschodem, uosabianym przez prawosławnych Białorusinów. W poszukiwaniu własnych korzeni musimy liczyć przede wszystkim na siebie. Staramy się więc poznać problem z każdej strony⁹.

Charakteryzując świadomość narodową Białorusinów na podstawie badań ankietowych prowadzonych w liceach z białoruskim językiem nauczania, zauważa się, że coraz mniej uczniów szkół podstawowych uczy się języka ojczystego, coraz mniej poznaje swoją historię i kulturę; język białoruski postrzegany jest jako obcy, nie ujawnia się emocjonalny stosunek do Białorusi jako duchowej ojczyzny¹⁰.

⁷ J. Kalina, *Nasz komentarz*, „Czasopis” 1993, nr 4, s. 8–9.

⁸ Jestem częścią żywej Białorusi Rozmowa z Tadeuszem Konwickim, „Czasopis” 1994, nr 3, s. 17–18.

⁹ Dowody na nieistnienie Białorusinów, „Czasopis” 1994, nr 2, s. 19.

¹⁰ J. Czykwin, *Świadomość narodowa Białorusinów polskich w przekazie literackim*, „Czasopis” 1994, nr 9, s. 18–19.

W umacnianiu tożsamości regionalnej podkreśla się wagę religii. Według arcybiskupa Sawy obecnie świadomość religijna wzrasta we wszystkich pokoleniach. Widoczne jest to na przykładzie bractw cerkiewnych, ponad 6 tys. dzieci i młodzieży uczestniczy w lekcjach religii¹¹. Wskazuje się, że o tym, jak ogromny jest potencjał prawosławia na Białostocczyźnie, świadczy chociażby liczebność majowych pielgrzymów do Grabarki. „Wielu przyjeżdża tam w celach innych niż modlitwa. Ale skoro sama nazwa głosi, że jest to »Ogólnopolska Pielgrzymka Młodzieży Prawosławnej«, skoro ci ludzie są młodzi i w jakiś sposób utożsamiają się z prawosławiem, to nikogo nie powinna dziwić ich obecność, nawet jeśli są tak różni, inni”¹². W 1995 r., 18 sierpnia, w przeddzień święta Przemienienia Pańskiego (Spasa) przybyło na Świętą Górę Grabarkę ponad 20 tys. wiernych. Pielgrzymka z Białegostoku wyruszyła 7 sierpnia.

Zmianę wyznania najczęściej obserwuje się u tych osób, które w momencie zawarcia związku małżeńskiego opuszczają swoją społeczność lokalną. W rodzinach religijnie zróżnicowanych zauważa się także tendencję do wychowywania potomstwa niezależnie od jego płci w religii katolickiej. Uznaje się, że pomaga ona w ułożeniu przyszłego życia, pozwala nawiązać lepszy kontakt z ludźmi i światem¹³.

W prezentacji tożsamości regionu wskazuje się jego odrębność na tle porównawczym do różnych cywilizacji i kultur. Zauważa się, że każda kultura ma swoją skalę wartości i ekonomia nie w każdej kulturze zajmuje najwyższe miejsce. „Potężne ludy Chin czy Indii – mimo że stykają się z nowoczesną techniką – nie tracą swej tożsamości. Zaakceptują one takie ułatwienia technologiczne jak komputer, ale pozostaną sobą. Nowoczesny rozwój nie jest w stanie zniszczyć wielu starych kultur, musi zawrzeć z nimi kompromis i wejść w koegzystencję. Relacja: człowiek a otoczenie wygląda inaczej na Wschodzie i Zachodzie. Zachód traktuje otoczenie, w którym przebywamy i poruszamy się jako przedłużenie nas samych, a więc jeżeli zamiatamy ulicę czy myjemy okna, to jest w tych czynnościach ta sama potrzeba i chęć, która występuje wówczas, kiedy wkładamy czystą koszulę lub starannie wyprasowaną sukienkę. Dla człowieka Wschodu otoczenie jest rzeczą obojętną. Nawet nie próbuje nadać mu ogłady, koloru, rangi estetycz-

¹¹ Prawosławie jest wolnością, „Czasopis” 1995, nr 1, s. 10–11.

¹² Majowa Grabarka, „Czasopis” 1995, nr 6, s. 9.

¹³ A. Makac, *Prawosławni w małżeństwach mieszanych*, „Czasopis” 1995, nr 11, s. 18–19.

nej. Śmieci wyrzuca się wprost przed dom, pomyje wylewa przez okno. Obce jest mu pojęcie czyszczenia, polerowania, malowania. Wchodzi on z rzeczami w kontakt jednorazowy. Np. postawi płot. Potem płot niszczy, gnije, wali się – to już człowieka Wschodu nie interesuje. Nie widzi on związku między jakością własnego życia a jakością otoczenia. Świat brudu i zaniedbania zaczyna się dokładnie na granicy jego skóry”¹⁴.

Wciąż nośnym problemem jest kultura jako dziedziczenie postaw, zachowań, aspiracji oraz przekazywania ich z pokolenia na pokolenie. Zauważa się przy tym, że świadomość narodowa dla Białorusinów mieszkających w Polsce zdaje się być jeszcze ciągle sprawą prywatną, bardziej natury psychologicznej niż pojęciem dotyczącym zbiorowości. To są tak zwane przypadki indywidualne, a świadomość narodowa ma w nich z reguły formę wyrzutu sumienia (w najlepszym wypadku), uzewnętrznia się zaś czasem w odwadze przyznawania się do swego pochodzenia. Ludzie, którzy gubią świadomość narodową, nie do końca pozbywają się swojej inności. Stawia się pytanie, „czy my Białorusini nauczyliśmy się dziedziczyć; czy potrafimy widzieć siebie w jakimś nieprzerwalnym, ciągłym biegu wydarzeń, który uczynił z nas naród”¹⁵.

Od października 1997 r. na łamach pisma zaczęły ukazywać się felietony dotyczące przeszłości i terażniejszości pióra utalentowanego pisarza Sokrata Janowicza z Krynek pt. *Bycie sobą*. Wskazuje się w nich, że „niewątpliwie całkowitą rację mają ci, którzy twierdzą, iż człowiek najbardziej jest sobą w pracy mianowicie. W nielubianej także wyraża on swoją osobowość, ambicje i marzenia. Bycie sobą wszak nie polega na gadaniu, lecz na uczynkach i czynach właśnie”¹⁶. Pisarz podnosi w nich aktualne problemy przemian kulturowo-cywilizacyjnych, egzemplifikuje je białoruską rzeczywistością, a w tym w dużej mierze lokalną.

W numerze 3 z 1998 r. napisał m.in. „Minie jeszcze jedno pokolenie i bycie sobą w Białymstoku wcale nie będzie już pozostawanie Białorusinem, a język ojczysty przestanie być równoznaczny z językiem białoruskim. W ogóle traci sens mówienie o rodzimoci, bo całe to miejskie pokolenie pochodzenia białoruskiego wychowa się w duchu zajadle przeciwnym temu, o jaki chodzi” (s. 9).

¹⁴ R. Kapuściński, *Lapidarium* (fragmenty), „Czasopis” 1996, nr 6, s. 30–31.

¹⁵ J. Sulżyk, *Testament*, „Czasopis” 1997, nr 3, s. 23–24.

¹⁶ S. Janowicz, *Być sobą*, „Czasopis” 1997, nr 10, s. 11

W wymiarze naukowym istotną rolę w umacnianiu tożsamości białoruskiej w regionie białostockim miało utworzenie 1 października 1997 r. na Uniwersytecie w Białymstoku Katedry Kultury Białostockiej. Na Jej pierwszego kierownika powołano Prof. Elżbietę Smułkową uznaną białorutenistkę z Uniwersytetu Warszawskiego¹⁷. Katedra zwróciła na siebie uwagę organizacją „Czwartków białoruskich” tj. spotkaniami ludzi nauki i kultury poświęconymi szeroko rozumianym problemom białorutenistycznym, a w tym kulturze w rejonie zamieszkałym przez Białorusinów.

Dużo miejsca na łamach pisma poświęca się przemianom społeczno-politycznym dokonującym się w regionie po II wojnie światowej. Zwraca się jednak przy tym uwagę na konieczność formułowania wyważonych sądów i ocen. „Przypomina się, że media i niektórzy publicyści przedstawiają pierwsze lata PRL w ten sposób, że po jednej stronie stawiają złych i głupich komunistów, straszliwych UB-owców, którzy tylko sadzali do więzień i rozstrzeliwali niewinnych ludzi, a po drugiej opozycję – organizacje podziemne i ich zbrojne oddziały, złożone z krystalicznie uczciwych, humanitarnych i rycerskich ludzi, którzy bronili naród przed tymiż UB-owcami i partią. W rzeczywistości sytuacja była bardziej skomplikowana. W zacieklej walce, która prowadziło zbrojne polskie podziemie, najbardziej ucierpiała prawosławna ludność Białostoczczyzny. Powszechnie były pacyfikacje wsi, gdzie ona zamieszkiwała”. W czasie tych krwawych wydarzeń miały miejsce bardzo dramatyczne sytuacje. Według opublikowanych w 1969 r. danych w latach 1944–1953 z rąk polskiego podziemia zginęły na Białostoczczyźnie 2782 osoby, nie wliczając w to zamordowanych żołnierzy i oficerów Ludowego Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Z tej liczby tylko w stosunku do 1364 zamordowanych udało się ustalić, z jakiego powodu zginęli. A pozostali? Większość prawdopodobnie zginęła dlatego, że albo broniła swego dobytku przed rozgrabieniem, albo była świadkiem dokonywanych gwałtów¹⁸. Na łamach pisma zamieszono listy Białorusinów zabitych po wojnie na Białostoczczyźnie. W notach podano podstawowe ich dane osobowe oraz informacje o zamordowaniu (np. 1998, nr 9, s. 25–26, nr 10, s. 28–29, nr 11, s. 24–25, nr 12, s. 25–26).

¹⁷ M. Szachowicz, *O Katedrze Kultury Białoruskiej U w B*, „Czasopis” 1998, nr 6, s. 25–27

¹⁸ M. Kopczyk, *Ostrożnie osądzajmy PRL*, „Czasopis” 1998, nr 9, s. 26–28.

Problemy zderzania się asymilacji i pielęgnowania własnej odrębności narodowej i etnicznej stały się przedmiotem postrzegania i prezentacji w formie esejów pisarki Tamary Bołdak-Janowskiej. W jednym z wywiadów stwierdziła m.in.: „Spośród wszystkich narodowości, z jakich się składam (tatarsko-niemiecko-białoruskiej), wybieram dla siebie narodowość białoruską, bo ją odczuwam najsilniej. Należę do Polski, nie do Białorusi. Mam swoją małą ojczyznę nad Świsłoczą, przylepioną do dużej ojczyzny Polski. Zauważa, że postawa proasymilacyjna istnieje u wszystkich mniejszości na świecie. Niekoniecznie traci się wtedy dwukulturowość, dwujęzyczność czy innowierczość. Wstrętna jest jednak postawa proasemilacyjna neoficka. To rodzaj obłędu samobójczego, zawsze przy tym szowinistycznego w stosunku do przodków i współbraci”. Postawa neoficka u mniejszości tej ostatniej kategorii bywa często wymuszona przez tę część większości, która nastawia się rasistowsko, a przy tym hałaśliwie¹⁹.

W wywiadzie z malarzem światowej sławy Leonem Tarasewiczem podkreśla się, że „nieszczęściem narodowym jest brak inteligencji. Bez niej jesteśmy okaleczeni i nie możemy być normalnym narodem. Wraz z migracją chłopów białoruskich do miasta pojawiła się tam też kultura białoruska, ale tylko ta ludowa (chłopi innej nie mają)”. Malarz stwierdza, że białoruskość uformowała go jako artystę. Zauważa, że „w Białymstoku mało kto uświadamia, że bez białoruskości już dawno byłbym na marginesie sztuki”²⁰.

Problem białoruskiej inteligencji pojawia się wielokrotnie na łamach pisma. Jego naczelny redaktor Jerzy Chmielewski napisał m.in. że pierwsza cienka warstwa białoruskiej inteligencji pojawiła się dopiero w początkowych dekadach kończącego się stulecia. Zsyłki, więzienia, wojny i represje tamtą warstwę inteligencji wyniszczyły niemal zupełnie. Symbolem tej karni stały się podmińskie Kuropaty. II wojnę światową przeżyli tylko nieliczni białoruscy literaci, naukowcy, wykładowcy i nauczyciele. Duża ich część udała się na emigrację na Zachód lub w ramach repatriacji wyjechała do Polski. Jedni i drudzy z konieczności deklarowali się jako Polacy. Helena Kozłowska-Głogowska na łamach „Czasopisu” wiele razy pokazywała, jak trudne, skomplikowane, a przede wszystkim tajemnicze bywały losy osób należących do przedwojennych elit białoruskich. Odn-

¹⁹ *Przeciw niemej przemocy*, „Czasopis”, 1999, nr 3, s. 13–15.

²⁰ *Czekając na Europę*. Z Leonem Tarasewiczem rozmawia Tamara Fic-Łukasiewicz, „Czasopis” 1999, nr 4, s. 12–15.

lazła ich lub ich najbliższych w iście detektywistyczny sposób. Po pięćdziesięciu i więcej latach ciszy wokół nich strach przed ujawnieniem swych korzeni towarzyszył i Białorusinom z Białostoczczyzny, których wielu również osiedliło się po wojnie na tzw. Ziemiach Odzyskanych²¹.

Zwracając uwagę na elity białoruskie w Polsce zauważa się, m.in., że są one takie jak całe społeczeństwo. W miarę swoich realnych możliwości starają się robić to, co powinny. Czasem mogą zdarzyć się rozbieżności między oczekiwaniami społeczeństwa a dążeniami elit, ale jest to naturalne dla każdego narodu. Bardzo ciężko jest promować myślenie w kategoriach odpowiedzialności za białoruskość, gdy ludzie – Białorusini – funkcjonują w polskiej przestrzeni informacyjnej. „Wskazuje się też, że elity starają się dotrzeć do białoruskiej społeczności. Jest to bardzo trudne dlatego, że jest ona niejednorodna. Wielu utożsamia się nie z białoruskością, lecz określa siebie jako „tutejsi”, prawosławni Polacy, Ukraińcy. Podkreśla się też, że białoruskie elity w Polsce są nieliczne. Praktycznie wszyscy się w tej grupie znają”²².

Odnosząc się do kwestii identyfikacji narodowościowej, podkreśla się, że nic bardziej błędnego nie ma przy określaniu narodowości niż teoria narodowotwórcza państwa. Choć przemilczając kwestie narodowościowe bądź traktując je marginesowo, państwo w okresie powojennym poprzez system edukacji (głównie programy nauczania literatury i historii) realizowało z powodzeniem funkcję narodowotwórczą. Tylko najbardziej oporni na wers: „Kto ty jesteś? Polak mały” pozostawali przy własnej tradycji, przekazywanej z pokolenia na pokolenie w formie języka białoruskiego w jego odmianach gwarowych, folkloru, wiary prawosławnej. Poczucie obcości wobec kultury polskiej nie zawsze na Białostoczczyźnie utożsamiało się ze świadomą przynależnością do narodu białoruskiego. Brakowało inteligencji, która miałaby powiedzieć ludowi, że język, folklor, kultura wschodniej Białostoczczyzny świadczą o jego przynależności do narodu białoruskiego. Dla władz polskich w okresie międzywojennym o wiele wygodniejsze było pojęcie „tutejszy”, które pojawiło się podczas spisów ludności w 1921 i 1931 r. Język tzw. „prosty” to także przecież nie język białoruski, tylko taki nasz prosty, bo się go uczyć w szkole nie potrzeba, a z każdym w okolicy

²¹ J. Chmielewski, *Pierwsza cienka warstwa białoruskiej inteligencji...*, „Czasopis” 2002, nr 6, s. 5.

²² J. Sulżyk, *My*, „Czasopis” 2002, nr 4, s. 19–21.

można się dogadać. Taki sposób myślenia odpowiadał władzom nie tylko Polski międzywojennej, ale także powojennej²³.

Na łamach pisma niekiedy dokonywano przedruków artykułów z różnych czasopism, np. w 2003 r. w nr. 2 przedrukowano tekst Tomasza Danieleckiego, pt. *Białorusini i I „Solidarność”* zamieszczony w „Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej”. Autor artykułu, pracownik Instytutu Białostockiego Oddziału, zauważa, m.in., że w „1980 i 1981 r. Białorusini zamieszkujący w Polsce z obawą patrzyli na rodzący się ruch »Solidarność«. Pojedyncze gesty części środowisk opozycyjnych nie zdołały przełamać nieufności. Wprowadzenie stanu wojennego większość Białorusinów przyjęła z prawdziwą ulgą, zwłaszcza że tuż przed jego wprowadzeniem pojawiły się w regionie plotki o szykowanej przez oddziały »S« rzezi prawosławnych, ktoś miał oznaczyć krzyżykami drzwi ich mieszkań”²⁴.

Dużo miejsca na łamach pisma poświęca się aktywności społecznej i kulturalnej, a w tym przede wszystkim literackiej Sokrata Janowicza. Przypomina się różne ogniwa jego biografii; np. w 2003 r. z okazji uzyskania prestiżowej Nagrody im. Andrzeja Drawicza. Wskazuje się na takie przejawy jego działalności, jak zarejestrowanie Stowarzyszenia Villa Sokratesa oraz wydawanie rocznika „Annus Albaruthenicus”. Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski określił go wtedy m.in. jako rzecznika zbiorowości występującego w jej imieniu w sposób niezwykle zaangażowany, wręcz namiętny. Z kolei dyscydent czasów PRL, a następnie poseł i minister pracy Jacek Kuroń wskazał, że Sokrat Janowicz w całej swojej twórczości i aktywności społecznej wskazuje Białorusinom drogę do zachowania własnej tożsamości – i do bliskości z Polakami, w naszej wspólnej przecież ojczyźnie²⁵.

Na dużą uwagę w rozpoznawaniu kultury i tożsamości społeczności białoruskiej zasługuje jej stosunek do zachowywania pamięci o przodkach. Przypomina się na łamach „Czasopisu”, że kult zmarłych Białorusinów ma szczególnie znaczenie. Podczas wielkich świąt w tradycyjnych odwiecznych rocznych cyklach – Radaŭnicy i Dziadów – odwiedzają groby, dzielą się ze zmarłymi strawą, myślami... Zwraca się przy tym uwagę, że wielu zasłużonych dla rozwoju białoruskości jej przedstawicieli nie ma określonych miejsc pochówku, co wynika z tragizmu

²³ H. Kozłowska, *Chto my?* „Czasopis” 2002, nr 5, s. 41–42.

²⁴ T. Danielecki, *Białorusini i I „Solidarność”*, „Czasopis” 2003, nr 2, s. 14–17.

²⁵ J. Chmielewski, *Nasza дума*, „Czasopis” 2003, nr 7–8, s. 15–19.

ich losu. W tej sytuacji wiele rodzin utworzyło groby symboliczne. Problem ten zarysowała dociekliwie Helena Głogowska. Dostarczyła bogatej wiedzy fakto-graficznej o wielu grobach nieznanach, symbolicznych, zapomnianych, wskrze-szonych. Obok wiedzy popularyzacyjnej wnosi ona ważny wkład w pielęgnowa-nie pamięci o znanych przedstawicielach kultury białoruskiej, m.in. takich jak: Antoni Nekanda-Trepka, Siarhiej Matofiejew, Anton Łuckiewicz, Fabian Akiń-czyc, Władysław Kozłowski, Waclaw Iwanowski, Mikołaj Dworzecki, Kuźma Czuryła, Andrzej Wangin²⁶.

W zmieniającej się rzeczywistości europejskiej, generowanej m.in. przez in-stitucje Unii Europejskiej dyskusyjność budzą kwestie narodowościowe i et-niczne. Z jednej strony podkreśla się zasadność ich pełnego upodmiotowienia politycznego, z drugiej zaś – obserwuje się ich swoiste zanikanie. Np. Tamara Fic zauważa: „Przez ostatnie lata, odkąd wracam do swoich korzeni (Wciąż wracam, jeszcze nie wróciłam), moje dziecko jest pod wrażeniem swojej inności. I daje temu wyraz publicznie. Z czasem jednak zauważyłam, że jego radość stopniowo przygasa. A to pani w szkole nakrzyzczała. Bo rzekomo bzdury opowiada o ja-kichś »ufoludkach«! A to z kolei jakiś rodzic jakiegoś kolegi wyśmiał i stwier-dził, że Białorusini nie są prawdą. Zadał mi ostatnio pytanie: Czy ty jesteś moją prawdziwą mamą? Bo wszyscy mówią, że nie ma Białorusinów, a ty niby nią je-steś? Bo wszyscy mu mówią, że my to nie my. Że my... to jakaś bzdura”²⁷. Według powszechnego spisu ludności przeprowadzonego w 2002 r. w Polsce mieszka 48,7 tys. Białorusinów. Z tej liczby 46,4 tys. – czyli zdecydowana większość – za-mieszkuje woj. podlaskie. Nie są oni równomiernie rozmieszczeni. Poza Białym-stokiem, gdzie liczą 2,5% mieszkańców miasta, i takimi ośrodkami, jak Wasilków, Czarna Białostocka, koncentrują się przede wszystkim w południowo-wschod-niej części województwa. Do czasu przeprowadzenia tego spisu posługiwano się danymi szacunkowymi. Najczęściej określano tę społeczność na 200–300 tys.²⁸

Wskazując na przyszłość tożsamości białoruskiej w Polsce, zauważa się, że postawienie wyłącznie na literaturę w budowaniu tożsamości narodowej, szcze-gólnie w południowych regionach Białostoczczyzny, nie przyniosło przed laty, a i dziś nie przyniesie pożądaných skutków. „Tylko zachowując w pamięci i uży-

²⁶ H. Kozłowska, *Choćby umarł, żyć będzie*, „Czasopis” 2003, nr 11, s. 14–17.

²⁷ T. Fic, *Notatki*, „Czasopis” 2004, nr 5, s. 36–37.

²⁸ M. Kowalski, *Białorusini w Polsce według spisu 2002*, „Czasopis” 2004, nr 6, s. 43–44.

wając w zwykłej rozmowie mowy wyniesionej z domu, pozostajemy sobą. A zaminając ją, odrzucając na rzecz wyuczzonego, pięknego, lecz trochę nieznamo brzmiącego języka Kupały, chyba jednak coś swojego tracimy. Jeśli bowiem zależy nam na dochowaniu wierności swoim przodkom i niepodcinaniu korzeni własnej kultury, jeśli nie chcemy się spolonizować, musimy pielęgnować wszystko to, co uważamy za swoje, co rozumiemy i co czujemy. Dzisiaj okazuje się, że tam, gdzie ludzie wciąż rozmawiają »po swojemu«, nie tylko nie zanika poczucie białoruskiej tożsamości, ale wręcz następuje jej wzmocnienie²⁹.

Podnosząc kwestie świadomościowe, zauważa się nieraz, że bycie Białorusinem oznacza u nas jeszcze bardzo często tylko pewien rodzaj tożsamości cywilizacyjnej, funkcjonującej w opozycji do świata Zachodu, opierającej się na prawosławiu i związkach z ideologicznym centrum – Rosją³⁰. Kwestie te mają swoją specyfikę narodowościową. Te same jednostki zaliczone są do różnych grup narodowych; charakterystyczne jest to dla wielu znanych ludzi życia publicznego, a w tym poetów, pisarzy białoruskich. Przywołuje się m.in. Adama Mickiewicza, stawiając pytanie czy był on: Białorusinem, Litwinem, Polakiem?³¹

Wskazując na procesy asymilacyjne społeczności białoruskiej, „zauważa, się że są one ucieczką od wspomnień o biedzie, skromnych domkach bez wygod, harówie bez maszyn, od historii, z którą nawet dobrze się nie zapoznało, i w końcu wydało się, że Białorusini historii nie mają, od wyznania, którego nie ma w przestrzeni publicznego dyskursu, od wiejskiego wyglądu, od chustek, fartuchów, od języka, o którym mówią, że to jakiś dialekt – a w domu nie chce się mówić dialektem. Rodowód białoruski wydaje się chłopski i biedniacki³²”.

W refleksji dotyczącej przeszłości politycznej po II wojnie światowej i prezentacji medialnej i edukacyjnej zauważa się, że w szkołach i mediach obserwuje się obecnie bez przerwy obraz półwiecza Polski Ludowej pełen tylko zbrodni i absurdów. „Ci gorliwi kreatorzy łatwo zapominają, iż w malowanym przez siebie tragikomicznym świecie przecież zdobywali edukację, z tytułami profesorskimi włącznie, dostawali (nie kupowali) mieszkania, do woli korzystali z socjalnych przywilejów, w tym darmowych wczasów i sanatoriów. Nie można jednak

²⁹ J. Sulżyk, *Dumati po swojemu*, „Czasopis” 2005, nr 3, s. 7–8.

³⁰ K. Gross, *Między Biebrzą a Brzozówką*, „Czasopis” 2006, nr 11, s. 35–36.

³¹ Opinie, cytaty, „Czasopis” 2007, nr 4, s. 10.

³² T. Bałdak-Janowska, *My tu jeszcze wrócimy*, „Czasopis” 2007, nr 5, s. 4–6.

podważyć, iż pół wieku minionego sytemu politycznego zdecydowanej większości Białorusinów z Białostoczczyzny przyniosło ogromny awans społeczny i materialny, milowy cywilizacyjny krok do przodu. I nawet teraz wielu z nas jest twardo i święcie przekonanych, że gdyby nie Polska Ludowa, nadal żylibyśmy w nędzy i zacofaniu”³³.

Zwracając uwagę na dokumentację rzeczywistości stającej się, zauważa się, że w ostatnich latach ujawnił się wysyp publikacji opisujących historie nawet bardzo małych miejscowości i miasteczek, będących wynikiem prac różnych patriotów lokalnych. Często ich nakłady przewyższają znacznie liczę mieszkańców. Czasami są to prezentacje zachowanych w domach fotografii rodzinnych, czasami pozycje hagiograficzne, oddające emocjonalny stosunek autorów do swojej małej ojczyzny. Rzeczywistość ta zaprezentowana została w książce pt. *Śladami opowieści z przeszłości pogranicza*, pod. red. Filipa Pazderskiego (Białystok 2009)³⁴.

W umacnianiu tożsamości kulturowej społeczności białoruskiej ważną rolę pełnią instytucje uczestnictwa w kulturze, a w tym szkoły, biblioteki, muzea. Jedną z nich jest Muzeum i Ośrodek Kultury Białoruskiej w Hajnówce. Zauważa się, że instytucja ta jest niezwykle istotna dla miejscowych Białorusinów. Musi ona jednak sprostać zmianom kulturowo-cywilizacyjnym i dostosować się do współczesnych standardów. Muszą łączyć się w niej tradycja z wyzwaniem teraźniejszości³⁵.

W ostatnich latach coraz więcej osób z regionu Białostoczczyzny ujawnia dylemat z jednoznacznym określeniem swojej tożsamości. Mają korzenie białoruskie, polskie, czasem ukraińskie, rosyjskie itd. Zauważa się na obszarze pogranicza kulturowego może ujawniać się odczuwanie przynależności do kilku światów kulturowych; niełatwo jest w przestrzeni tej odróżnić „swoich od obcych” i trudno walczyć o własną jednoaspektową tożsamość³⁶.

Złożone kwestie tożsamościowe przykuwają uwagę coraz większej społeczności Białostoczczyzny. Zauważa się, że określenie się jako Białorusin w tym regionie powinno być obecnie dowodem szacunku dla spuścizny kulturowej,

³³ J. Chmielewski, *Od Redaktora*, „Czasopis” 2008, nr 7–8, s. 4–5.

³⁴ J. Korbel, *Śladami opowieści (ale nie wszystkich)*, „Czasopis” 2010, nr 6, s. 48–49.

³⁵ J. Korbel, *Tutaj jesteśmy bogatsi*, „Czasopis” 2010, nr 7–8, s. 16–17.

³⁶ A. Salmikow, *Mam poczucie otwartej tożsamości*, „Czasopis” 2010, nr 12, s. 20–21.

pamięci o przeszłości. Mimo że częstokroć wymaga hartu ducha nawet u prawosławnych, jednak w powszechnym rozumieniu ten etnonim ma znaczenie tylko symboliczne w stosunku do dawnego określenia „ruski”, oznaczającego bycie wiernym Cerkwi³⁷.

W uogólniającej refleksji dotyczącej prezentacji problemu własnej kultury i tożsamości na łamach „Czasopisu” można stwierdzić, że:

1. Łamy pisma skupiły różnych przedstawicieli inteligencji białoruskiej zamieszkujących w Polsce;
2. Kulturę i tożsamość narodową ukazuje się w rzeczywistości łączenia się i przekazania wartości lokalnych i wyzwań tworzącego się nowego ładu europejskiego oraz procesów globalizacyjnych;
3. Podkreśla się wagę pielęgnowania tradycji w kontekście nowych wyzwań kulturowo-cywilizacyjnych;
4. Dużą wagę przywiązuje się do budzenia świadomości narodowej; uwarunkowań historycznych oraz politycznych funkcjonowania w tzw. rzeczywistości kresowej;
5. Wydobywa się z zapomnienia zasłużonych Białorusinów dla rozwoju życia kulturowego, a w tym orientujących się na sprawach umacniania białoruskości.

³⁷ G. Kossakowski, *Jak stałem się Białorusinem*, „Czasopis” 2011, nr 11, s. 49–51.